



MONIKA SOKÓŁ

SERCE
KAMIENIA

novaeres
WYDAWNICTWO INNOWACYJNE

O bogach wśród ludzi

Fahrenheit Crew



Autor: Monika Sokół

Tytuł: „Serce kamienia”

Wydawca: NovaeRes 2014

Stron: 365

Cena: 34,00 zł

Czas, kiedy bogowie chodzą po ziemi, to czas cudów. Dla naszego kręgu kulturowego skończył się dwa tysiące lat temu... a szkoda. W książce Moniki Sokół „Serce kamienia” epoka boskiej obecności wciąż trwa, a celtyckie bóstwa poruszają się wśród ludzi, jeśli tego pragną. Tak jak oni mają swoje plany, nieczne intrygi i sympatie. Kochają, nienawidzą, walczą o dominację, bywają zwyczajnie, po człowieczemu zazdrosne.

Mitologia celtycka, w świecie której osadzona jest książka, wyróżnia kilka „pokoleń” bogów i istot półboskich. Monika Sokół przyjęła założenie, że wprowadzie następowały one po sobie, jednak nie wszyscy przedstawiciele poprzedniej „fali” odchodzili do swych mitycznych światów jednocześnie. Magran na pozór jest zwykłą handlarką, szybko jednak okazuje się, że umiejętności walki może jej pozazdrościć najlepiej wyszkolony w tym kierunku mężczyzna. Nie przepadam za literacko kreowanymi kobietami-wojowniczkami, w moim mniemaniu zazwyczaj mają za zadanie udowodnić równość kobiet i mężczyzn (co jest bzdurą). Magran nie jest po prostu jedną z wielu książkowych superwoman wymachujących mieczem. To doskonale skonstruowana postać, którą poznajemy w miarę, jak toczy się opowieść, i która nawet na ostatniej stronie potrafi nas zaskoczyć.

„Serce kamienia” składa się z dwóch części. Pierwsza z nich, „Pieśń” jest w istocie pieśnią, prostą historią o Pannie spod Pagórka i pieśniarzu imieniem Segomaras. Znaczenia nabiera dopiero w kontekście drugiej opowieści, „Serce kamienia”, która już ani zwykła, ani prosta nie jest. Utało się, że jeśli książka należy do gatunku fantasy, to dominuje w niej akcja. Powieść Moniki Sokół bez wątpienia można zaliczyć do fantasy i sporo w niej się dzieje, lecz – przynajmniej moim zdaniem – akcja schodzi na dalszy plan. Te wszystkie walki, zwody, strugi krwi, wyrwane serca i śmiertelne piruety, w których malowniczości tak lubują się niektórzy pisarze, tu mają funkcję służebną. Bo choć Magran dziarsko macha mieczem, nie chodzi jej ani o władzę, ani o żadną z rzeczy, o które zwykli

walczyć bohaterowie fantasy.

Wykreowani przez autorkę bogowie nie zadowolają się wężaniem dymów ofiarnych kadzideł. To pełnokrwiste, potężne, lecz nie wszechpotężne istoty. Boską swą mocą potrafią kształtować życie ludzi (i, jak się okazuje, nie tylko ludzi), lecz można z nimi walczyć. Może nie jak równy z równym, może z zasadzki, podstępem, oszustwem. Magran próbuje. Z jednym z bóstw ma bardzo skomplikowane stosunki, oscylujące między nienawiścią i miłością. Ale żeby mieć jakiegokolwiek szanse w starciu, do którego dąży przez całą książkę, musi najpierw przemyśleć pewne sprawy ze swojego (bardzo długiego) życia, poddać rewizji swe ludzkie(?) uczucia i podjąć decyzję, która będzie straszna i pożądana zarazem.

„Pieśń” czytała mi się powoli – zawiera historię początkowo może nieco trywialną – lecz gdy przesłam do „Serca kamienia”, sama nie zauważyłam, kiedy opowieść mnie wciągnęła. Poza interesującą fabułą zawiera sporo przemyconych między wierszami refleksji o wzajemnym zaufaniu, otwieraniu się na drugiego człowieka, o granicach, do jakich można wykorzystywać cudzą miłość. To urokliwa i dość smutna opowieść, która – co być może zabrzmi paradoksalnie – tchnie optymizmem. Warta polecenia, jeśli umie dostrzec się sugestie i aluzje, a nie tylko kobietę umazaną w krwi pokonanych wrogów.

Na koniec kilka uwag, ale nie pod adresem autorki, lecz skierowanych do wydawnictwa. Redaktor – jeśli jest fachowcem, a nie znajomym, który przejrzy tekst, bo w szkole miał piątkę z polskiego – zauważył takie koszmaki jak „podskoczył w górę” „niedane mu było poznać”, „na prawdę mnie to nie interesuje”, nieśmiertelny koszmar autorów, czyli „stróżka krwi” i wiele innych podobnej kategorii. Redaktor „Serca kamienia” ewidentnie sobie z zadaniem nie poradził, robiąc krzywdę autorce, a wydawnictwu – niedźwiedzią przysługę. O okładce z ilustracją wykorzystaną nie tak dawno w książce innego znanego wydawnictwa wydającego fantastykę przez delikatność nie wspomnę.